

Katarzyna Barska

Analiza negatywnych stanów rzeczy w ontologii Romana Ingardena

Filozofia Nauki 22/4, 131-148

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Katarzyna Barska

Analiza negatywnych stanów rzeczy w ontologii Romana Ingardena

Tekst poświęcony jest ontologicznej analizie negatywnych stanów rzeczy. Rozważania koncentrują się na pytaniu o ich status egzystencjalny, a kontekstem teoretycznym jest ontologia Ingardena, w szczególności wypracowane przez niego podstawowe tezy ontologiczne. Spróbuję przy tym przedstawić pewne aporie pojawiające się w ramach problematyki negatywnych stanów rzeczy. Niezbędne jest wyakcentowanie różnych aspektów i poziomów pojęć w celu uniknięcia nieporozumień o charakterze czysto terminologicznym. W tym miejscu wskazane są więc dwa istotne zastrzeżenia.

1. Pojęcie „stan rzeczy” jest ograniczone do Ingardenowskiego rozumienia stanu rzeczy własnościowego. W związku z tym negatywne stany rzeczy odnoszą się jedynie do własności i nie obejmują zdarzeń i obiektów (przedmiotów)¹. Dlatego też stan

¹ Poczobut (2002) proponuje wstępną klasyfikację stanowisk w sporze o status negatywnych stanów rzeczy na wzór klasyfikacji stanowisk w sporze o uniwersalia (z punktu widzenia podejmowanych tutaj zagadnień szczególnie interesujące są dwa pierwsze stanowiska — realizm skrajny i umiarkowany), przy czym negatywny stan rzeczy jest rozumiany dość szeroko, co ujawnia już charakterystyka pierwszego ze stanowisk: „Negatywnym stanom rzeczy (zdarzeniom, własnościom, obiektom), brakiem oraz różnicom przysługuje dokładnie taki sam *modus existentiae*, co skorelowanym z nimi pozytywom (istnieją negatywy realne oraz idealne)” (Poczobut 2002: 269). Dopuszczalna jest myśl, że skrajny realizm w ujęciu przedmiotowym nie musi być warunkowany uznaniem takiego samego *modus existentiae* skorelowanych członów — pozytywnego stanu rzeczy i jego negatywnego odpowiednika. Stan pozytywny może mieć realny sposób istnienia podobnie jak przedmiot, w którego obrębie zachodzi, a stan negatywny — skorelowany z pozytywnym dzięki czystej możliwości zachodzącej w obrębie idei, pod którą dany przedmiot podpada — idealny sposób istnienia. Dla naszych rozważań zasadnicze jest jednak twierdzenie równorzędne i przeciwstawne do omówionego, pojawiające się w zbiorze twierdzeń charakterystycznych dla realizmu umiarkowane-

rzeczy jest bytowo niesamodzielny tzn. „istnienie jego jest z jego istoty koniecznym współistnieniem w obrębie jednej całości z czymś innym (ewentualnie co do swej istoty materialnej całkiem specjalnie określonym)” (Ingarden 1987, t. 1: 116).

2. Momenty bytowe samoistności/niesamoistności (autonomii/heteronomii) określa się następująco:

Coś istnieje samoistnie (jest bytowo autonomiczne), jeżeli ma samo w sobie swój fundament bytowy. Ma zaś w sobie taki fundament, jeżeli samo w sobie jest immanentnie określone. Coś istnieje natomiast niesamoistnie (jest bytowo heteronomiczne), jeżeli swój fundament bytowy ma nie w sobie samym, lecz w czymś innym (Ingarden 1987, t. 1: 84).

Coś jest więc samoistne (autonomiczne) wówczas, gdy jest samo w sobie określone, posiada swoje własne imię. Należy zdecydowanie odróżnić moment bytowej niesamoistności od niesamodzielnosci. Co więcej, wiele wskazuje na to, że to, co niesamoistne, jest zawsze samodzielne, a to, co niesamodzielne musi być samoistne².

go, a mianowicie: „Bytom negatywnym (negatywnym własnościom, stanom rzeczy) nie przysługuje taki sam *modus existentiae*, co pozytywow. Na ich podwójne uwarunkowanie składają się elementy obiektywne (istnienie wielu różnych bytów pozytywnych) oraz elementy subiektywne (intencjonalna aktywność podmiotu dokonującego abstrakcji, porównań i odniesień w polu pozytywów” (Poczobut 2002: 271)). Konsekwencją tego typu dualistycznego podejścia do negatywnych stanów rzeczy jest albo (a) przyjęcie w ich sposobie istnienia wykluczających się momentów bytowych, a więc momentu bytowej autonomii i heteronomii (co jest poważnym naruszeniem podstawowych tez Ingardenowskiej ontologii egzystencjalnej); przy czym moment bytowej niesamoistności miałby decydować o odmiennosci negatywnych stanów rzeczy od pozytywnych; albo (b) uznanie niesamoistności bytowej negatywnych stanów rzeczy. Naświetlenie — z perspektywy ontologicznej — faktu, że przyjęcie rozwiązania (b) również prowadzi do wewnętrznej niespójności „systemu” Ingardena, stanowi jeden z celów prowadzonych tu dociekań.

² Teza ta nie została nigdzie *explicite* sformułowana przez Ingardena — zamierzeniem tego artykułu jest również wykazanie, że stanowi ona pewnego rodzaju konsekwencję pozostałych i zasadniczych założeń Ingardenowskiej ontologii. Trzymając się więc wypracowanych przez Ingardena definicji pewnych podstawowych terminów, trzeba zwrócić uwagę na wątpliwości, które nasuwają się w związku z twierdzeniami reprezentatywnymi dla realizmu umiarkowanego: „(b) Negatywy są nadbudowane nad samoistnymi bytami pozytywnymi i jako takie nie dają się zredukować do językowo-intencjonalnej aktywności podmiotu. Częściowo przysługuje im transcendencja radykalna (w aspekcie pozytywów bazowych), częściowo zaś tylko strukturalna (w sensie Ingardena)” (Poczobut 2002: 27). Transcendencja — zarówno strukturalna (nawet w słabszej postaci, zob. Ingarden 1987, t. 2, cz. 1: 208), jak i radykalna — w ujęciu czysto ontologicznym zakłada samodzielność swoich członów. Nawiasem mówiąc, Ingarden widzi różnicę między przedmiotami samoistnymi a niesamoistnymi raczej w transcendencji pełni bytu, a więc to ona byłaby bardziej znacząca dla tego typu bytów mieszanych, gdyby przyjąć ich możliwość (Ingarden 1987, t. 2, cz. 1: 210). Dlatego przypisanie tego typu transcendencji negatywom, w tym negatywnym stanom rzeczy w rozumieniu własnościowym, pociąga przypisanie im samodzielności bytowej. Podobnie samodzielność bytową należałoby, być może, przypisać pozytywnej własności przedmiotu, oczywiście przy założeniu, że jest ona rozumiana jako pozytyw bazowy. W każdym razie tego typu rozstrzygnięcia stoją w sprzeczności z podstawowymi założeniami ontologicznymi Ingardena, dotyczącymi zarówno przedmiotu (ontologia formalna), jak i negatywnego stanu rzeczy. Co więcej, realizm

1. STANY RZECZY W ONTOLOGII ROMANA INGARDENA

Forma stanu rzeczy jest związana z formą indywidualnego przedmiotu samoistnego. Ma ona niejako przeciwny zwrot. Podczas gdy forma przedmiotowa (podmiot własności — własności) akcentuje „zwinięcie” przedmiotu, stan rzeczy wypukla jego „rozwinięcie”. Stan rzeczy jest formalnie (ze względu na swoją formę I) niesamodzielny względem przedmiotu lub przedmiotów, w których obrębie zachodzi³.

Dwa stany rzeczy, *S jest p* i *S nie jest p*, odnoszą się do jednego i tego samego S, które jest samoistnym przedmiotem indywidualnym. Jeśli pozostaniemy w tej jedności, wyznaczonej przez zasięg bytowy pewnego S (przedmiotu samoistnego), i jednocześnie przyjmiemy tezę, że negatywne stany rzeczy istnieją w ten sam sposób co pozytywne, wówczas trzeba także przyjąć, że zakres bytowy tego przedmiotu obejmuje wszystkie możliwe stany rzeczy. To z kolei prowadzi do rozbitcia wspomnianej jedności oraz uznania, że rozpatrywany przedmiot jest na równi bytem i niebytem, i w zależności od tego, jak przebiega granica między negatywnymi a pozytywnymi stanami rzeczy, tak też różnicowałyby się przedmioty względem siebie.

Gdy Ingarden analizuje negatywny stan rzeczy i „równoważny” mu pozytywny stan rzeczy o negatywnym momencie własności (Ingarden 1987, t. 2, cz. 1: 264), zwraca uwagę na to, że odpowiedniki pojęć negatywnych mają charakter intencjonalny, a więc zależą do subiektywnych operacji zaprzeczania; same w sobie nie są żadnymi jakościami, które mogą zostać odniesione do przedmiotu w tym sensie, żeby go budowały. Są jednak tworzone (podmiotowo uwarunkowane) przez odniesienie do jakości autonomicznych, są więc cechami względnymi tych jakości.

Jeżeli stwierdzimy: „To oto pióro jest niezielone”, to za pomocą operacji subiektywnych odnosimy niezieloność do autonomicznej jakości zieleni, która nie jest skonkretyzowana w tym właśnie przedmiocie. W ten sposób intencjonalnie wychodzimy poza zakres bytu pióra i jednocześnie odnosimy się do odpowiedniej jakości zrealizowanej w tym przedmiocie, np. czerwieni. Jakość czerwieni wyklucza jakość zanegowaną, choć przez operację zaprzeczania sama wcale nie jest bezpośrednio dana. Na poziomie idei pióra obie jakości są równorzędne i w równym stopniu dane, jako czynniki zmienne zmiennej, wyznaczone przez stałą: jakaś barwa pióra. W ide-

umiarkowany przyjmuje również następujące twierdzenie w sprawie sposobu przysługiwania własności negatywnych przedmiotom: „(g) »nie-zieleń« to relacyjna, względna, intencjonalnie współkonstytuowana, podwójnie niesamodzielna (jako własność w ogóle oraz własność negatywna), a przez to niesamoistna cecha x-a” (Poczobut 2002: 289.) Z niesamodzielnosci nie sposób jednak wywieść niesamoistności. Kwestia ta zostanie niżej szerzej omówiona.

³ Mowa tu przede wszystkim o stanach rzeczy, które można nazwać własnościowymi, z pominięciem stanów rzeczy czynnościowych (ponieważ te, jak się zdaje, występują jedynie w obrębie świata realnego) i stosunkowych (ponieważ w późniejszych rozważaniach Ingarden wyraźnie odróżnia stosunek od stanu rzeczy). Stosunek jest relacją między bytami samodzielnymi, natomiast stan rzeczy rozgrywa się niejako w obrębie jednego i tego samego przedmiotu: nie wychodzi, chyba że w pewien sposób intencjonalnie, poza obręb własnego bytu.

alnym obszarze są one jednak skonkretyzowane w innej formie (całość — części) niż w przedmiocie indywidualnym (podmiot własności — własności), nie są więc odniesione do jednego podmiotu własności i w tym sensie nie zostają objęte zasadą niesprzeczności.

W odniesieniu do samoistnego przedmiotu indywidualnego najistotniejsze wydaje się nie to, że zieleń nie przysługuje temu przedmiotowi (co także jest prawdą), lecz to, że nie przysługuje mu jej konkretyzacja. Dlatego odnośnienie jakości do przedmiotu w tym wypadku ma charakter operacji intencjonalnej, a nie idealnej konkretyzacji czy realizacji, przy ewentualnym odniesieniu się do sfery idealnej. Przywołując słowa Ingardena, można to ująć tak:

To, że A nie jest b i że b jest tylko intencjonalnym odpowiednikiem aktu pomyślenia, *resp.* orzekania, podczas gdy A jest czymś bytowo autonomicznym, jest najściślej ze sobą związane. Właśnie dlatego, że A nie jest b, b nie jest samoistne (Ingarden 1987, t. 2, cz. 1: 274).

Innymi słowy, b nie jest niesamodzielne względem A i nie określa go swoim momentem jakościowym skonkretyzowanym w strukturze własności przysługującej podmiotowi. Negatywny stan rzeczy *A nie jest b* ma zatem swój fundament bytowy w pozytywnym stanie rzeczy *A jest c* oraz w jakości b subiektywnie odniesionej do A.

Stanowisko Ingardena w tej sprawie jest więc pewnego rodzaju kompromisem między uznaniem negatywnych stanów rzeczy jako *entia rationis* Dunsza Szkota i traktowaniem ich pod względem egzystencjalnym na równi z pozytywnymi stanami rzeczy (Reinach 1987)⁴.

Negatywny stan rzeczy zachodzi podobnie jak pozytywny, jednak ten ostatni w przedmiocie jest bytowo pierwotny⁵, natomiast negatywny stan rzeczy jest bytowo

⁴ Według Reinacha negatywne i pozytywne stany rzeczy są równorzędne. Rozróżnia także stronę świadomościową: *wierzę, że a nie jest b*, i *nie wierzę, że a jest b*. Rozpatruje stany rzeczy od strony przedmiotowej: nie na zasadzie odrzucenia, ale zachodzenia lub niezachodzenia. Wyróżnia także stan rzeczy *bycie b pewnego A*, jako coś różnego od A. *Bycie różą* i *bycie czerwoną* tej róży nie są tym samym. Stan rzeczy nie jest przedmiotem, ale nie jest też relacją w tym sensie, w jakim relacją jest *b jest na prawo od a* lub *b jest różne od a*. Stanom rzeczy Reinach przypisuje formy modalne: *a może być b*, *a prawdopodobnie jest b* oraz *obok stanu rzeczy „bycie b przedmiotu A” istnieje stan rzeczy kontrydiktoryczny „nie — bycie b przedmiotu A”*. Reinach (1987: 71) pisze: „Pozytywny i negatywny stan rzeczy są wobec siebie całkowicie równorzędne. Jeżeli gdzieś istnieje czerwona róża, wówczas wraz z istnieniem tej rzeczy występuje dowolnie wiele — pozytywnych i negatywnych — stanów rzeczy. Czerwona róża istnieje, róża jest czerwona, czerwień jest cechą róży; róża nie jest biała, nie jest żółta itd. Czerwona róża, ten jednolity kompleks o strukturze rzeczy [*dieser dingliche Einheitskomplex*] jest faktycznością [*Tatbestand*], która wszystkim tym stanom rzeczy służy za podstawę. W odniesieniu do tej faktyczności mówimy o istnieniu, natomiast w wypadku opartych na niej stanów rzeczy lepiej mówić o zachodzeniu [*Bestand*]. Trzeba zauważyć, że w pojęciu stan rzeczy wcale nie zawiera się jako istotny moment jego zachodzenie”.

⁵ Termin „bytowo pierwotny” w przedmiocie nie jest tożsamy z pojęciem egzystencjalnej (bytowej) pierwotności jako jednego z wyróżnionych przez Ingardena momentów egzystencjalnych w sposobie istnienia przedmiotu. Bytowa pierwotność jest definiowana następująco: „Przedmiot jest bytowo pierwotny, jeżeli z istoty swej nie może być wytworzony przez żaden inny przedmiot. O ile

pochodny. Jest bowiem wyznaczony zarówno przez pozytywny stan rzeczy, jak i przez podmiot poznający, który intencjonalnie kompletuje negatywne stany rzeczy przez odniesienie do jakości i podmiotu. Ingarden ujmuje to w następujący sposób:

Tym samym wprowadzona zostaje w obręb negatywnego stanu rzeczy różność momentów bytowych. Ten zespół stanów rzeczy pozytywnych, który stanowi przedmiot A, i ów rozdział między nim a wyrugowanymi z bytu momentami materialnymi (owo „A nie jest”) — to, że się tak wyrażę, autonomiczna strona negatywnego stanu rzeczy. Natomiast ów z bytu wyrugowany moment jakościowy, zaproponowany intencjonalnie na własnościowe (lub czynnościowe) dopełnienie stanu rzeczy (owo b) — to heteronomiczna jego strona; ma ona podstawę bytową a) w zespole pozytywnych stanów rzeczy danego przedmiotu, b) w domniemaniu aktu poznawczego, spełnianego przez podmiot, który poznaje przedmiot A i *usuwa odpowiednie momenty materialne* (Ingarden 1987, t. 2, cz. 1: 276).

Innymi słowy, samoistość przedmiotu indywidualnego, a więc jego immanencja określeń, jest podstawą obowiązywania zasady niesprzeczności. Z kolei jego „nieprzenikliwość”, która polega na skonkretyzowaniu swoistych materii z mnogości wykluczających się jakości, jest podstawą skończoności przedmiotu oraz odróżnienia jakiegoś przedmiotu od innego, zarysowania granic jego bytowego zasięgu, który jednocześnie stanowi podstawę wyznaczania negatywnych stanów rzeczy.

Pozytywny stan rzeczy jest więc niesamodzielny względem przedmiotu oraz samoistny i pierwotny. Negatywny stan rzeczy jest zaś bytowo pochodny względem pozytywnego. Można to odczytać tak, że w „swej stronie autonomicznego bytu” (Ingarden 1987, t. 2, cz. 1: 278) jest zaprzeczeniem zachodzenia konkretnej relacji niesamodzielności. Niezwykle przejrzyście opisuje to Władysław Stróżewski:

Gdy mówimy: „ten stół nie jest drewniany”, negacja wyrażona przez „nie” przekreśla — jak się zdaje — przede wszystkim związek, jaki by zachodził między cechą drewniany a stołem, podmiotem tej cechy, gdyby stół był drewniany. Nie przekreśla więc cechy drewniany wprost: przekreśla jednak możliwość zaistnienia relacji, jaka intencjonalnie była wzięta pod uwagę, relacji między tą właśnie cechą a stołem (Stróżewski 1964: 91).

Czy można jednak mówić o przekreśleniu niesamodzielności, skoro ta jest związkiem istotnościowym (koniecznym), a owo zaprzeczenie przekreśla jedynie faktyczność zachodzenia jej ze względu na daną jakość?

Zaprzeczenie odnosi się do zrealizowania jakości w tym właśnie przedmiocie. Dlatego ważniejszy wydaje się egzystencjalny aspekt owego przekreślenia:

gdy mówimy, że stół nie jest drewniany, chodzi nam nie tylko o to, by stwierdzić niezachodzenie relacji przysługiwania tej cechy stołowi, ale wypowiadamy także sąd, że owa cecha „dla stołu”, czy ze względu na stół, nie jest. Przekreślamy więc ową cechę, ale nie wprost, jak wtedy gdy mówimy „ten stół jest nie-drewniany”, ale jakby poprzez jej istnienie, które utrzymuje ją w bycie (Stróżewski 1964: 91).

w ogóle istnieje, to tylko dlatego, że z istoty swej nie może nie być [...] Stąd wynika, że o ile istnieje, nie może być unicestwiony przez żaden inny przedmiot, czyli że jest bytowo trwały” (Ingarden 1987, t. 1: 92).

Skoro relacja niesamodzielnosci polega na koniecznym współlistnieniu momentów w jednej całości, to jednoczy ona wspomniane wyżej aspekty w pewnym następstwie. W drugim, egzystencjalnym ujęciu akcentowane jest to, że w całości, którą jest stół, nie ma jakości drewnianość lub też nie istnieje (nie jest skonkretyzowana) taka jakość, ponieważ (zgodnie z pierwszym aspektem) nie zachodzi relacja niesamodzielnosci między tą jakością a tym przedmiotem. Odwołajmy się tu do zasady, zgodnie z którą przekreślenie istnienia jest jednoznaczne z wyrugowaniem treści. W pewnym rozszerzeniu i w myśl tej zasady można przyjąć, że zanegowana została samoistność, a więc jakość jest niesamoistna, tzn. jest ona jedynie intencjonalnie przypisana przedmiotowi. Owo przekreślenie odnosi się jednak do czystej możliwości. Polega ono na odmówieniu jej samoistności i niesamodzielnosci względem tego właśnie przedmiotu. W tym sensie relacja między tą określoną jakością a tym właśnie przedmiotem A może być uznana jedynie za intencjonalną. Istnieje bowiem faktyczna relacja niesamodzielnosci między A a jakością wykluczającą b. Niemniej, to odniesienie jest czymś warunkowane: zdaje się czymś więcej niż intencjonalnym odniesieniem, nawiązuje bowiem wyraźnie do porządku zawartości idei.

W wypadku zasady niesprzeczności sytuacja wygląda inaczej: negatywny stan rzeczy jest kontrfaktyczny i negacja odnosi się niejako wprost do relacji niesamodzielnosciowej między przedmiotem a jakością w nim skonkretyzowaną. Jeżeli zachodzi stan rzeczy *stół jest drewniany*, to negatywny stan rzeczy jest kontrfaktyczny i wyraża go fałszywe zdanie „Stół nie jest drewniany”⁶. Korelat zdania fałszywego powinien być jedynie intencjonalny. Czy jednak tak jest? Gdy następuje przekreślenie zachodzenia relacji niesamodzielnosci między stołem a jakością drewnianość lub odmówienie konkretyzacji tej jakości w tym przedmiocie, przedmiot sądu prawdziwego i fałszywego jest ten sam: jest to samoistny przedmiot indywidualny. I odwrotnie: gdy prawdziwe jest zdanie negatywne „Stół nie jest drewniany”, zdanie „Stół jest drewniany” jest fałszywe, a zatem miałyby tylko intencjonalny korelat, który przecież nie wchodziłby w zasięg bytowy samoistnego przedmiotu (stołu); zatem nie można by go z bytu wyrugować, ponieważ nigdy w bycie nie wystąpił.

Ustalenia te wydają się niezgodne z założeniami Ingardena, zwłaszcza w odniesieniu do charakterystyki zdań fałszywych, które posiadają *objectum formale*, natomiast pozbawione są *objectum materiale*: „Jeżelibyśmy zgodzili się jedynie *objectum materiale* uważać za przedmiot sądu, to każdy sąd fałszywy jest bezprzedmiotowy” (Ingarden 1972: 330).

Omawiane przykłady można wówczas zinterpretować tak, że rozważa się oba korelaty sądów w postaci *objectum formale*, przy czym jeden z nich — prawdziwy — pokrywa się z *objectum materiale* i do niego odnosi, natomiast drugi sąd odnosi się do pierwszego. Takie stanowisko jest bardzo zbliżone do ujęcia Bergsona, który odnosi fałszywy sąd negatywny do sądu afirmatywnego, a nie do samego stanu rze-

⁶ Ze względu na to, że nie istnieje jednoznaczna definicja negatywnego stanu rzeczy, można np. przyjąć, że negatywne stany rzeczy są wyznaczone jedynie przez prawdziwe zdania negatywne.

czy. Można również przyjąć, że fałszywy sąd negatywny nie odnosi się do *obiectum formale* przeciwstawnego sądu, lecz do zrealizowanego pozytywnego stanu rzeczy, wyrażonego przez zdanie prawdziwe.

Kwestia ta może się jeszcze bardziej skomplikować, gdy przyjmie się coś pośredniego między *obiectum formale* i *obiectum materiale*, tak jak to czyni Włodzimierz Galewicz, interpretując Ingardenowską semantykę:

przez „stan rzeczy” odpowiadający sądowi rozumieć można aż trzy różne twory: 1) stan rzeczy „wyznaczony” przez sąd, 2) stan rzeczy, który jest w nim „wzięty na cel”, oraz 3) stan rzeczy „utrafiony” przezeń (Galewicz 1983: 137).

W zdaniu fałszywym mielibyśmy do czynienia z przedmiotem czysto intencjonalnym celującym w intencjonalny stan rzeczy, który nie pokrywa się z autonomicznym stanem rzeczy, podczas gdy w prawdziwym sądzie to, co wzięte na cel, pokrywa się z tym, co przez sąd utrafione. Wykluczanie się stanów rzeczy miałyby miejsce w punkcie 2, ponieważ różnica między 2 a 3 w wypadku zdań prawdziwych byłaby tylko *distinctio rationis*, natomiast w wypadku zdań fałszywych 2 byłoby intencjonalnym stanem rzeczy, a 3 — brakiem; możliwa jest redukcja 2 do 1, wówczas wzięcie na cel musiałyby jednak mieć jakiś zwrotny charakter.

Czy zatem nie można pomyśleć, że w zdaniu fałszywym negatywny stan rzeczy wzięty na cel jest odniesiony do *obiectum materiale*, które jest spełnione w odpowiadającym mu zdaniu prawdziwym przez pozytywny stan rzeczy? Uzasadnieniem byłoby to, że za sprawą relacji utożsamienia w pewnym sensie „wskakuje” na jego miejsce. Zwłaszcza że relacja ta nawiązuje do niesprzeczności w ten sposób, iż *obiectum materiale* może mieć i zapewne ma nadwyżkę własności, tzn. takie momenty, które nie znajdują odpowiednika w jego *obiectum formale*, ale z zastrzeżeniem, że nie są z nim sprzeczne. Mówiąc o braku *obiectum materiale*, Ingarden wymienia przede wszystkim sądy, których treść jest wieloznaczna lub sprzeczna.

2. SAMOISTNOŚĆ CZY NIESAMOISTNOŚĆ BYTOWA NEGATYWNYCH STANÓW RZECZY?

Ujmując rzecz całościowo, przy próbie jednoznacznego odczytania Ingardenowskiej koncepcji negatywnych stanów rzeczy największych trudności przysparza rozdarcie Ingardena między epistemologicznym a ontologicznym wyjaśnieniem tych stanów, a w konsekwencji niedookreślenie tej kategorii bytów pod względem momentu bytowej samoistności⁷. Bardzo trudno zaakceptować tezę, że negatywne stany rzeczy są pod pewnym względem autonomiczne, a pod pewnym heteronomiczne — tak wypowiedź Ingardena (1987, t. 2, cz. 1: 278) interpretuje Wojciech Krysztofiak (1999: 66):

⁷ Podobne trudności interpretacyjne odnośnie do negatywnych stanów rzeczy zauważa Wojciech Krysztofiak (1999: 69): „Niejasności Ingardena są wynikiem niekonsekwencji w zastosowaniu procedury parafrazy z języka epistemologicznego na język ontologiczny”.

Zgodnie z tym cytatem, negatywne stany rzeczy są jakby jednocześnie autonomiczne i czysto intencjonalne: „mają swą stronę autonomicznego bytu, wypływającą z najbardziej podstawowych właściwości tego, co samoistnie istnieje”.

Być może sama charakterystyka momentów bytowej samoistności/niesamoistności prowokuje tezy o uznaniu bytów niejako pośrednich. Taką sugestię odnaleźć można u Petera Simonsa (1995: 65):

Zwłaszcza pary momentów samoistność/niesamoistność, pierwotność/pochodność wydają się raczej przeciwieństwami niż sprzecznościami. Albowiem przedmiot jest samoistny, jeżeli określające go momenty, jego podstawa bytowa⁸ leży całkowicie w jego obrębie, a niesamoistny, jeżeli leży ona całkowicie poza nim. Czysto formalnie istnieje pośrednia możliwość takiego przedmiotu, który miałby swą podstawę bytową częściowo w sobie, a częściowo w innych rzeczach. Ingarden nie daje żadnego dowodu, że taki przypadek jest absurdalny, ale na pewno byłby tak nie myślał.

W obliczu takiej interpretacji należy się zgodzić ze zdaniem przytoczonym w przypisie cytowanego tekstu:

W swych uwagach na spotkaniu w Krakowie Andrzej Półtawski wskazał na to, że pojęcie przedmiotu częściowo autonomicznego, a częściowo heteronomicznego w sposób oczywisty nie mogłoby wystąpić w myśli Ingardena (moglibyśmy powiedzieć, że heteronomia dominuje nad autonomią: cokolwiek jest odrobinę heteronomiczne, jest heteronomiczne *tout court*) (Simons 1995: 65).

Interpretacje momentów bytowej samoistności i niesamoistności podążają w różnych kierunkach. W zgodzie z jednym z nich jest odmówienie przedmiotom, w których sposobie istnienia da się wyróżnić moment bytowej niesamoistności, „samoistnienia”⁹. Interpretacja ta jest wzmocniona przez ścisłe związanie momentu niesamoistności z momentem bytowej pochodności, tzn. jeżeli coś jest niesamoistne, to jest też bytowo pochodne, lecz nie odwrotnie. Takie ujęcie przedstawia Krzysztofak, pisząc:

Wydaje się, że posiadanie w sobie fundamentu bytowego można by rozumieć jako posiadanie w sobie istnienia. Stąd, przedmioty intencjonalne mogłyby być interpretowane jako byty, które nie posiadają w sobie istnienia. Ich istnienie byłoby jakoś „na zewnątrz” (Krzysztofak 1999: 56).

Ostatecznie istnienie przedmiotu intencjonalnego sprowadza się do własności aktu świadomości (własność wytwarzania przedmiotu intencjonalnego przez określony akt). W ten sposób unika się trudności umiejscowienia przedmiotu intencjo-

⁸ Określając moment bytowej samoistności, należałoby raczej używać terminu „fundament bytowy” aniżeli „podstawa bytowa”, jako że ten ostatni odsyła raczej do określeń związanych z momentem bytowej (nie)samodzielności. Zob. Nowak 2001.

⁹ Może to zresztą sugerować sama nazwa (choć drugi człon wskazuje raczej na istotę/istność, a nie istnienie). Używane przez Ingardena zamienniki autonomia/heteronomia wydają się bardziej adekwatne do właściwego rozumienia określanych momentów bytowych, ponieważ nie przywodzą na myśl ugruntowania w istnieniu (samoistność), ale ugruntowanie w określeniu. Podkreśla to także Nowak (2001).

nalnego w akcie świadomości, który ma własny i odmienny od intencjonalnego moment bytowy, a przecież absurdalne jest przyjęcie istnienia przedmiotu o dwóch wykluczających się momentach bytowych.

Nie można jednak bez zastrzeżeń przystać na taką interpretację, zgodną — jak zaznacza jej autor — z wypowiedzią Ingardena, że przedmiot intencjonalny jest:

pozorem, który swe pozorne istnienie i uposażenie czerpie z „wytwarzającej” intencji aktu świadomego. Z drugiej strony jednak czysto intencjonalny przedmiot nie jest całkowitą nicością, która nie miałaby swego punktu oparcia i nawiązania do żadnej dziedziny bytu (Ingarden 1988: 186-187).

Trzeba podkreślić, że samoistność jest równoznaczna immanencji określeń, co można sprowadzić do posiadania w sobie fundamentu bytowego. Odmówienie bytowi samoistności nie jest odmówieniem mu istnienia, tym bardziej że niesamoistność jest przecież momentem egzystencjalnym, wyróżnialnym w sposobie istnienia. Ingarden wyraźnie to zaznacza, pisząc:

Można by przypuszczać, że immanencja określających coś momentów „materialnych” stanowi konieczny warunek istnienia wszelkiego jestestwa w ogóle. Tymczasem dziwne jest właśnie to, że tak nie jest. Nieimmanencja określeń pewnego jestestwa i jego istnienie w ogóle nie wykluczają się wzajemnie (Ingarden 1987, t. 1: 87).

3. INGARDEN — MEINONG

Zgodnie z Meinongowską zasadą, którą akceptuje także Kazimierz Twardowski, przy zachowaniu zasady niezależności bycia jakimś od bycia (*das Prinzip von der Unabhängigkeit des Soseins vom Sein*) przedmiot nie jest poza byciem i niebyciem, lecz *jest* — choćby w najslabszy, intencjonalny sposób — nawet jeżeli nie jest *jakiś* lub jego natura jest quasi-naturą (Meinong 1994: 178-181)¹⁰.

Zasadę tę Meinong sformułował za pomocą pojęcia obiektywu, a więc stanu rzeczy w Husserlowskim rozumieniu *Sachverhalt*, aby wyjaśnić prawdziwość sądów o przedmiotach matematycznych. W myśl tej zasady stan rzeczy (obiektyw) treściowy (uposażeniowy) „bycie jakimś” subsystuje niezależnie od tego, czy zachodzi obiektyw bycia. W związku z tym obiektyw uposażeniowy odnosiłby się również do przedmiotów idealnych i czysto intencjonalnych w Ingardenowskim rozumieniu, jednak przy zachowaniu tego rozumienia pojawia się wiele trudności¹¹.

¹⁰ Zasada ta po raz pierwszy sformułowana została przez Ernesta Mallyego (1904: 121).

¹¹ Sam Ingarden miał liczne wątpliwości co do właściwego rozumienia Meinongowskiego obiektywu, czemu dał wyraz, pisząc o stanie rzeczy domniemanym w treści sądu, a więc *obiectum formale* w przeciwstawieniu do *obiectum materiale*: „Niektórzy — Meinong i jego uczniowie — mówią tu o »obiektywie«. Posługuję się terminem »stan rzeczy« jako odpowiednikiem Husserlowskiego *Sachverhalt* raz dlatego, że Husserl przed Meinongiem zwrócił uwagę na to, czym jest przedmiot sądu, po wtóre, ponieważ nie jestem pewny, czy obiektyw Meinonga nie odnosi się przypadkiem do przedmiotu sądu w drugim z odróżnionych przeze mnie znaczeń tego terminu” (Ingarden 1972: 328).

Przed wszystkim, przedmioty intencjonalne w szerszym rozumieniu — fikcje, przedmioty sprzeczne i empirycznie niemożliwe, tzw. przedmioty bezdomne — zdaniem Meinonga nie istnieją. Są jedynie określone zgodnie z zasadą niezależności i dodatkowo są same w sobie określone (samoistne) zgodnie z zasadą transcendencji, a więc owo „bycie jakimś” przynależy do przedmiotu bez względu na to, czy przedmiot jest, czy nie jest, ponieważ jedynie jego bycie nie jest mu immanentne. Jednocześnie:

Obiektów, obojętnie czy obiektów bycia, czy niebycia, stoi, *cum grano salis*, naprzeciw swojego obiektu podobnie jak całość naprzeciw części. Gdy jest całość, to musi również być część, co można by przełożyć na przypadek obiektów, gdzie — gdy jest obiekt — musi również w jakimś sensie być przynależny mu obiekt, nawet wówczas, gdy obiekt jest obiektywnym niebycia (Meinong 1994: 179).

Obiektywy są więc przedmiotami różnych rzędów: każdy z nich jest przedmiotem wyższego rzędu (Meinong 2004: 63-64), a materiał obiektów, a więc to, na czym opiera się dany obiekt jako przedmiot wyższego rzędu, sam jest z kolei albo obiektywnym, albo obiektem. Ważne jest w każdym razie to, że każdy szereg obiektów kończy się (lub patrząc od innej strony — zaczyna) obiektem. Gdy zachodzi, a więc subsystuje, obiekt niebycia, to jego *inferius* może stanowić przedmiot, który nie tylko nie egzystuje, lecz także nie subsystuje. Przy założeniu, że *superius*, będąc przedmiotem wyższego rzędu, jest niesamodzielny względem swego *inferius*, rodzi się niespójność.

Podobnie rzecz się ma w wypadku faktów negatywnych, na co zwraca uwagę Dariusz Łukasiewicz:

Wydaje się więc, że fakty ufundowane na nieistniejących przedmiotach są możliwe, a sądy o nich są prawdziwe. Powstaje tu jednak pytanie, jak możliwe są negatywne fakty rozumiane jako przedmioty wyższego rzędu ufundowane na przedmiotach nieistniejących. Problem taki wyłania się dlatego, że każdy przedmiot wyższego rzędu (*superius*) jest zależny od swego *inferius*. Znaczy to, że *superius* subsystuje (*besteht*), wtedy i tylko wtedy, gdy istnieje odpowiednie *inferius*. W konsekwencji żaden obiekt nie może subsystować, jeśli nie posiada istniejącego *inferius*. Wiemy jednakże, iż według Meinonga negatywne fakty nieposiadające istniejącego przedmiotu są możliwe. Jednocześnie negatywny fakt jako przedmiot wyższego rzędu ma być ontologicznie niesamodzielny. Wydaje się zatem, że teoria Meinonga jest niespójna (Łukasiewicz 1994: 201).

Jak zauważa Łukasiewicz, droga ucieczki przed wskazaną niespójnością w dziedzinie pozabycia, w której lokuje się zależność między *inferius* a *superius*, świadczy o tym, że Meinong miał świadomość tej trudności. Sam jej nie przewyżczył. Meinong zajmuje niejednoznaczne stanowisko odnośnie do rozumienia *Aussersein*: waha się, czy uznać pozabycie za trzeci rodzaj bycia, obok egzystencji i subsystencji, czy też nie czynić tego, ze względu na brak odpowiedniej egzystencjalnej opozycji oraz powszechne przysługiwanie wszystkim bytom.

Rzecz można by więc ująć w ten sposób, że w teorii Meinonga obiektyw bycia jakimś nie implikuje obiektywu bycia¹², natomiast odwrotna relacja zachodzi, czemu Meinong daje wyraz, pisząc:

Ale fakt, który odkryliśmy, że obiektywy bycia jakimś są przynajmniej założone (*impliziert*) w obiektywach bycia, tak że oczywistość tych ostatnich od razu niesie ze sobą oczywistość tych pierwszych — ten fakt, jakkolwiek wiele mogłoby tu też jeszcze pozostać niejasnym, zdaje się nieco bardziej objaśniać to, że w pewnych okolicznościach funkcja supozycji bycia jakimś zostaje przejęta przez supozycję (względnie sądy) bycia (Meinong 2004: 204).

Z kolei gdyby założyć podobny rozkład pojęć w teorii Ingardena, to na pierwszy rzut oka wydawać się może, że obiektyw „bycia jakimś” implikuje „obiektyw bycia”, ale nie odwrotnie. Jest to niezwykle uproszczona wykładnia, ponieważ w teorii Ingardena obiektyw bycia nie jest osobnym stanem rzeczy. Ingarden używa terminu „stan rzeczy” w węższym rozumieniu, tj. jako odpowiednik *Sosein*.

Zasadne zatem wydaje się pytanie, czy jest możliwe mówienie o stanach rzeczy w wypadku przedmiotów intencjonalnych, zwłaszcza przy założeniu, że stany rzeczy oparte są na relacji niesamodzielnosciowej (całości istotnej) i dotyczą (jakości) materii. Należy zarazem zadać pytanie: czy coś niesamoistnego może być bytowo niesamodzielne? Jest to pytanie niezbędne do sformułowania charakterystyki negatywnego stanu rzeczy, ponieważ bez wątpienia jest on bytowo pochodny wobec pozytywnego stanu rzeczy. Czy jest wobec niego także niesamodzielny? Gdyby tak było, to byłby także bytowo niesamodzielny względem przedmiotu i wchodziłby w jego zasięg bytowy, co — jak wcześniej zasygnalizowałam — wiąże się z poważnymi trudnościami.

Ingarden odróżnia sądy, a więc zdania odniesione do przedmiotów samoistnych, od quasi-sądów, które są odniesione do przedmiotów niesamoistnych. Ze względu na to, że przedmioty intencjonalne (niesamoistne) są zależne (i pochodne) od świadomości, quasi-sądy nie mogą być ani prawdziwe, ani fałszywe, są jednak znaczące. Stan rzeczy również można uznać za przedmiot wyższego rzędu, a więc nadbudowany na przedmiocie indywidualnym (realnym lub idealnym), bądź — w wypadku negatywnych stanów rzeczy — nadbudowany na pozytywnym stanie rzeczy (ontologicznie słabszy). Gdy jednak „podstawowy materiał” jest przedmiotem intencjonalnym, wówczas opisywane stany mają charakter quasi-sądów. Czy zatem jest możliwe, aby uznać negatywny fakt za przedmiot intencjonalny, skoro jest on nadbudowany na pozytywnym fakcie, a ten z kolei jest nadbudowany zawsze na przedmiocie samoistnym? Ingarden unika problemu Meinonga, tj. pytania o to, jak istnieje

¹² Nie zmienia tego nawet sytuacja przedmiotów właściwie pozabytuujących, tzn. takich, które nie są dane w przedstawieniu (nie są przedmiotami intencjonalnymi), ale mogą być. O ich *Sosein* nie można nic powiedzieć, ale one same nie mogą stać u podłoża przedmiotu sądu, skoro nie zostały ujęte w przedstawieniu. W rezultacie rozciąga się to także na określenie tego, czy one są, czy też nie są, tzn. czy zachodzi obiektyw bycia, czy niebycia. To określenie jest możliwe także dopiero wówczas, gdy przedmioty te zostaną przedstawione.

jące może „być złożone” z nieistniejącego. Gdy mowa o negatywnych faktach, pojawia się jednak problem „ingerowania” intencjonalności w sferę samoistnych przedmiotów indywidualnych. Negatywnemu stanowi rzeczy, który byłby przedmiotem intencjonalnym, powinien wówczas odpowiadać quasi-sąd, a nie sąd fałszywy. Na problem ten w znacznie szerszym horyzoncie semantycznym zwraca uwagę Andrzej Nowak:

Mogłoby się wydawać, że „zdwojenie” odniesienia przedmiotowego jest tym, co na gruncie semantyki Ingardena odróżnia twierdzenia od pseudotwierdzeń (te ostatnie miałyby jedynie czysto intencjonalny odpowiednik). Niestety, takie rozwiązanie nie pozwalałoby odróżnić sądów fałszywych od quasi-sądów. Niektórzy współcześni filozofowie — np. Wolniewicz — nie dostrzegają tu problemu, bowiem bez dyskusji akceptują następującą asymetrię: sąd prawdziwy posiada tylko korelat „obiektywny”, zgodny z jego treścią, a sąd fałszywy „dysponuje” jedynie korelatem intencjonalnym, czyli urojonym (Nowak 1990: 85).

4. NEGATYWNY STAN RZECZY A PRZEDMIOT INTENCJONALNY

Problem ten dotyka samej charakterystyki przedmiotów intencjonalnych. Mają one dwustronną budowę: z jednej strony zawartość, której nie należy utożsamiać z materią przedmiotu, a która zawiera wszystko, co domniemane: formę, materię i sposób istnienia, a przy tym stanowi bezpośrednią postać, w jakiej przedmiot się zjawia; z drugiej strony strukturę intencjonalną. Taka budowa daje podstawę (gdy ma się na oku całość struktury) do oczywistego odmówienia przedmiotom intencjonalnym samoistności. Zgodnie z twierdzeniem, że co się da wyróżnić w przedmiocie, istnieje tak samo jak ten przedmiot, własności przypisywane przedmiotowi intencjonalnemu *qua* intencjonalnemu, np. dwustronność budowy, także są jedynie przypisane i niesamoistne. Tutaj jednak nie pojawia się taka sama oczywistość niesamoistności własności.

Na tej podstawie można by uznać, że twierdzenia wydawane o przedmiocie intencjonalnym *qua* przedmiocie są sądami, podczas gdy zdania dotyczące jego zawartości są quasi-sądami. Jak sugeruje Nowak, takie rozwiązanie wymaga wykazania, że:

Sugerowana analogia między sposobem posiadania własności zewnętrznych przez przedmioty intencjonalne a sposobem, w jaki swe cechy posiadają jestestwa autonomiczne, nie musi prowadzić do wniosku, że własności zewnętrzne są immanentne obiektom heteronomicznym (Nowak 1990: 86).

Myślę, że można ukazać odmiennosć sposobu przysługiwania własności bytom autonomicznym (własności immanentne) i heteronomicznym, powołując się na Ingardena.

Być może mylące jest uznanie, że własności nazywane tutaj zewnętrznymi przysługują wszystkim przedmiotom intencjonalnym (powszechnie) i tym samym są samoistne. Stąd bowiem płynie np. wniosek, że wszystko, co jest przedmiotem inten-

cyjonalnym, posiada zawartość. Wówczas jednak taka własność nie jest immanentna, ponieważ odnosi się do przedmiotów intencjonalnych w warstwie teoretycznej (patrzac z pewnego metapoziomu), a własność immanentna jest własnością pewnego indywidualnego przedmiotu intencjonalnego. W ten sposób nie unika się kłopotu. Można przecież przyjąć, że własnością immanentną indywidualnego przedmiotu intencjonalnego będzie posiadanie takiej, a nie innej zawartości. Określona zawartość w pewnym stopniu indywidualizuje przedmiot intencjonalny, podobnie jak ma to miejsce w wypadku idei. Zachodzi jednak istotna różnica: zawartość idei jest zupełnie odmiennej natury niż zawartość przedmiotów intencjonalnych.

Po pierwsze, zawartość idei nie jest pochodna ani zależna od podmiotu (tutaj: poznającego). Po drugie, jest ona zwarta, występują w niej związki konieczne (stałe) i wyznaczone przez nie czyste możliwości, a struktura formalna jest jednoznacznie ustalona w postaci: całość — części. Po trzecie, inna jest relacja między zawartością idei a jej układem własności strukturalnych *qua* idea. W indywidualnym przedmiocie intencjonalnym rzecz ma się zupełnie inaczej:

Toteż współwystępowanie obu systemów przedmiotów i ich własności w tym samym tworze intencjonalnym da się pojąć tylko w ten sposób, że to, co występuje w zawartości — mimo całej swej pozornej samoobecności — jest jedynie bytowo heteronomicznym zjawiskiem pozbawionym rzetelnej immanencji bytowej w przedmiotach intencjonalnych, ale niemniej należącym do nich w swoim pozornym istnieniu. Własności przedmiotów intencjonalnych jako odpowiedników pewnych konkretnych aktów świadomości są tylko w stosunkowo drobnej mierze wyznaczone przez to, co stanowi ich zawartość — mianowicie są to tylko te własności, które polegają na tym, że te przedmioty posiadają taką a taką zawartość. Inne natomiast są od tej zawartości zupełnie niezależne, a płyną z ich stosunku do podmiotu spełniającego odpowiednie akty świadomości, są więc związane z losami ich jako wytworów tych aktów, ze sposobem zjawiania się w „świadomości”, ze sposobem działania na przedmiot percypujący je, z ich splataniem się z całkiem innymi przedmiotami intencjonalnymi, które się zjawiają podmiotowi często w sposób nieoczekiwany wraz z nimi, jakkolwiek *często* nie widać związku z ich zawartościami itd. (Ingarden 1987, t. 2, cz. 1: 237).

Zawartość przedmiotów intencjonalnych, zapewne przez brak wszelkich związków koniecznych (jakościowych zależności), nie determinuje ich własności *qua* przedmiotów, tak jak to się dzieje w przypadku idei. Jest ona wytworzona przez podmiot, a więc w ostatecznym rozrachunku i tak byłyby to przypisane własności. Cała reszta własności przedmiotu intencjonalnego jest wyznaczona przez podmiot, ponieważ to on jakby „odrywa” — lub lepiej: usamodzielnia — przedmiot intencjonalny, jako że jest on korelatem konkretnych aktów świadomości.

Wszystkie cechy, które przysługują przedmiotowi intencjonalnemu, zostały mu nadane — nie są to jego własne cechy. Inaczej przedmiot intencjonalny w żadnym razie nie mógłby być samodzielny (a co za tym idzie, nie mógłby być w ogóle przedmiotem w najwęższym rozumieniu tego terminu), ponieważ owa samodzielność wyrasta z niesamodzielnosci pewnych samoistnych jakości (w wypadku samoistnych przedmiotów indywidualnych), których tutaj nie ma.

Dlatego też nie ma samoistnego stanu rzeczy *bycie dziewczynką Czerwonym Kapturem*, który byłby niesamodzielnym względem indywidualnego niesamoistnego przedmiotu intencjonalnego; samodzielność tego typu przedmiotów nie wypływa z niesamodzielnności jakości go budujących¹³. Gdyby tak było, to pojawiłby się w tym miejscu Meinongowski problem. Samodzielność bytu czysto intencjonalnego jest zapewniona przez transcendencję strukturalną (silnego typu) względem podmiotu ten byt wytwarzającego¹⁴. Rzecz jasna, jest on pochodny względem podmiotu i zależny od niego bytowo. Musi zatem istnieć podmiot, który jest samoistny i pierwotny¹⁵ w stosunku do przedmiotu wytworzonego.

To, że owa samodzielność przedmiotów intencjonalnych nie wypływa z wielości niesamodzielnności momentów jakościowych przedmiotu, co jest związane właśnie z brakiem samoistności, powoduje, że przedmioty tego typu są niezupełne, a więc mają miejsca niedookreślenia. Są zawsze w trakcie konstytucji, a bezsilność twórcza ma tutaj inny charakter niż w przedmiotach samoistnych, jako że nie polega na niemożności ingerencji za pomocą aktów świadomości we własności przedmiotu, ale na zmianach tych własności. Zmiany te mają jednak tak samo pozorny charakter, jak natury takich przedmiotów. Pochodność przedmiotów tego typu od podmiotu (wytwarzanie przedmiotów intencjonalnych) stanowi podstawę zasadniczej różnicy między stanowiskami Meinonga i Ingardena, która ostatecznie sięga głębiej.

U Ingardena owo określenie bytu jest pozornie równoznaczne z jego intencjonalnym istnieniem, mogłoby się więc wydawać, że bycie jakimś warunkuje bycie. Przed-

¹³ Być może przykład ten nie jest do końca adekwatny, ponieważ odnosi się do zawartości. Pamiętając o podwójnej budowie tego typu przedmiotów, można także wskazać na pewien błąd kategoryalny, jako że postaci fikcyjnej o nazwie „Czerwony Kapturek” nie można przypisywać określenia „bycie dziewczynką”, ponieważ „bycie dziewczynką” odnosi się właściwie do realnego bytu osobowego. Lepiej jest utworzyć stan rzeczy w ten sposób: „bycie bogato określoną postacią fikcyjną Czerwony Kapturek”. Takie sformułowanie wskazuje jednak na to, że ten stan rzeczy (o ile byłby to stan rzeczy w węższym rozumieniu, trudno wskazać tu bowiem niesamodzielne względem siebie jakości) odnosi się raczej do aktu kreacji niż do samego przedmiotu. W dodatku stan ten byłby prawdziwy, gdyby poprawny był „stan rzeczy” odniesiony do zawartości tego przedmiotu, a zatem przypisanie wielu cech Czerwonemu Kapturekowi.

¹⁴ Teza ta pojawia się już u Husserla, jednak Ingarden wypracowuje precyzyjną terminologię, na co zwraca uwagę Marek Rosiak (2003: 34; zob. też s. 30, 33): „Zresztą postawiona już przez Husserla w *Badaniach logicznych* teza o transcendencji strukturalnej, i to silniejszego typu, przedmiotu czysto intencjonalnego względem swego bytowego fundamentu, wykluczająca niesamodzielnność przedmiotu intencjonalnego względem podmiotu, a *fortiori* wyklucza możliwość zachodzenia odwrotnej niesamodzielnności”. Co więcej, coś nie może być wytworzone przez coś względem niego niesamodzielnego, ponieważ jest to sprzeczne z definicją niesamodzielnności, a mianowicie „część” z konieczności istniejąca w całości musiałaby być od niej „wcześniejsza”. Ponadto, coś nie może być wzajemnie niesamoistne z czymś innym ani też niesamoistne względem czegoś, co jest od niego pochodne.

¹⁵ Nie jest to określenie równoważne bytowej pierwotności przedmiotu w rozumieniu Ingardena.

mioty intencjonalne same w sobie jednak nie są jakieś. Również owo bycie nie dołącza się do bycia jakimś w żadnym z możliwych przypadków¹⁶. Nie można ich także zredukować do zestawu własności, na co zwraca uwagę Barry Smith, choć sam zdaje się nie przypisywać przedmiotom intencjonalnym żadnego statusu ontologicznego:

Przedmiot jest odróżnialny od zestawu jego własności (tj. w wypadku przedmiotów fikcyjnych, odróżniany od jego podwójnego zestawu: własności i charakterystyk¹⁷). A zatem, ujmując rzecz syntaktycznie, przedmioty-nazwy są odróżnialne od nazw, na przykład zbiorów własności, które są z nimi związane. Zauważmy, że wprowadzając te warunki, nie jesteśmy zobowiązani do uznania, że [1] jakiś przedmiot może istnieć (lub posiadać jakiś status ontologiczny) niezależnie od jego aktualnego zestawu własności, ani też, że [2] własności istnieją poza tymi przypadkami, gdy są własnościami (indywidualnymi akcydensami) określonych przedmiotów (Smith 1998: 295).

Jak zostało ustalone wyżej, w tym wypadku można bez zobowiązań ontologicznych uznać tezę 1, skoro intencjonalność jest (co prawda najślabszym) sposobem istnienia. Teza 2 jest nie do przyjęcia: choć w wypadku przedmiotów niesamoistnych własności nie mogą być niesamodzielne (materialnie)¹⁸ wobec swych podmiotów, nie znaczy to, że jakoś samodzielnie istnieją poza nimi. Jest to wykluczone ze względu na samą charakterystykę własności w tej ontologii.

To, co jest jasne w wypadku przedmiotów samoistnych — a mianowicie ścisła przynależność własności i przedmiotu (podmiotu własności), wypływająca z jakościowych uwarunkowań opartych na wzajemnej niesamodzielności i możliwa do rozwinięcia w stanie rzeczy, tak że nie można go traktować jako złożenia dwóch przedmiotów — przekładałoby się na przedmioty heteronomiczne, ale przynależność taka musiałaby być czymś innym warunkowana. W przedmiotach samoistnych stan rzeczy jest rozwinięciem owej ścisłej przynależności własności i przedmiotu. Jest więc, jeśli można tak powiedzieć, wglądem we wnętrze przedmiotu, akcentującym jego konkretność. W tym wypadku konkretność nie jest nadana przez jakikolwiek akt świadomości, ani z nim związana, a wypływa z koniecznych jakościowych związków, z których bierze się także samodzielność przedmiotu.

Ta różnica wydaje się istotna, ponieważ w wypadku przedmiotów heteronomicznych o niczym takim nie może być mowy. Tak więc trudno tutaj doszukać się stanu rzeczy, jako że musiałby on być niezależny od podmiotu, a przedmioty te są kreowane przez akty świadomości i dzięki nim zyskują samodzielność i konkretność. Powraca więc postawione wcześniej pytanie, chociaż w innej formie: czy można mówić o stanach rzeczy w wypadku przedmiotów heteronomicznych? A zatem, czy coś nie-

¹⁶ Ingarden bycia jakimś nie traktuje jako „wiązki cech”, znany jest jego krytyczny stosunek do tzw. klasycznej koncepcji przedmiotu.

¹⁷ Według wcześniej użytej terminologii „własności” przekładają się na własności zewnętrzne, a „charakterystyki” — na własności wewnętrzne.

¹⁸ Można mówić o czysto formalnej niesamodzielności, jednak badania w obrębie typów bytowej niesamodzielności wskazują na to, że jest ona w dużej mierze warunkowana niesamodzielnością materialną.

samoistnego może pozostawać w relacji niesamodzielnosci? Ingarden zdaje się nie wykluczać takiej możliwości, jednak dopuszcza możliwość istnienia pewnych odmiennych prawidłowości:

Przy rozważaniu, jakie prawidłowości zachodzą między *przedmiotami* w różnym sensie bytowo niesamodzielnymi a przedmiotami samodzielnymi bytowo, należy zważyć na to, czy wchodzące w rachubę przedmioty są zarazem samoistne, czy nie. Jakkolwiek bowiem przeciwieństwo między samoistością a niesamoistością jest całkiem różne od przeciwieństwa między bytowo niesamodzielnymi a samodzielnymi i odeń niezależne, to jednak wcale nie jest oczywiste, żeby między przedmiotami samoistnymi, które są bytowo samodzielne, i tymi, które są niesamodzielne, musiały zachodzić dokładnie te same *prawidłowości*, co pomiędzy *odpowiednimi* przedmiotami niesamoistnymi. Przeciwnie, bliższe rozważania pokazałyby, że to wcale nie zachodzi. Przeciwnie między samoistością a niesamoistością *bytową* jest tak radykalne, że nie można niczego przenosić bez osobnego rozważania z jednej *sfer*y do drugiej. Nie możemy tutaj bliżej *w to wnikać* (Ingarden 1987, t. 1: 121).

Ta radykalna odmienność samoistości i niesamoistości bytowej powoduje, że w połączeniu z nimi pozostałe momenty bytowe zyskują odmienną specyfikę. Wskazuje na to także Marek Rosiak na przykładzie pochodności bytowej:

Stąd np. analizowany właśnie moment pochodności występujący w sposobie istnienia bytu samoistnego i niesamoistnego zachowuje — używając klasycznej terminologii — jedność jedynie analogiczną (Rosiak 2003: 57).

Ostatecznie, powołując się na Jerzego Perzanowskiego (1988: 92), uznać trzeba, że ontologia egzystencjalna ma charakter kombinacyjno-transformacyjny.

Gdyby bliżej przyjrzeć się charakterystyce niesamodzielnosci — abstrahując nawet od przykładów przytaczanych przez Ingardena, który przy analizie tego momentu egzystencjalnego odwołuje się głównie do jakości (z jednym wyjątkiem: gdy mówi o typie niesamodzielnosci formalnej) — można by zauważyć, że pojawiają się w niej sformułowania sugerujące silną konotację jakościową. Istnienie tego, co niesamodzielne, jest „z jego istoty koniecznym współistnieniem”. Co ważniejsze, pojawia się pewien warunek w określeniu całości jednoczącej to, co niesamodzielne: całość ta może być albo bytowo samodzielna, albo bytowo niesamodzielna, ale wtedy przecież jest zawsze samoistna:

Bytowa niesamodzielnosc pewnego X w stosunku do pewnego Y, z którym X musi współistnieć w obrębie jednej całości C, nie przesądza nic o sposobie istnienia tejże całości. Całość C może być znów albo bytowo samodzielna, albo niesamodzielna. Obowiązuje jedynie prawo *istotnościowe*, że jeżeli C (np. „barwa czerwona”) jest samoistna i bytowo niesamodzielna, to musi istnieć jakaś inna całość C' (np. czerwone sukno), w obrębie której musi występować C i współistnieć z jakimś Z, o ile moment X (np. „czerwień” wzięta jako moment konkretnej barwy czerwonej) ma w ogóle istnieć jako coś indywidualnego (Ingarden 1987, t. 1: 117).

Wydaje się także, iż pominięcie jakości w relacji niesamodzielnosci wykluczałoby jeden z jej typów, a mianowicie jednoznaczna i wieloznaczna niesamodzielnosc. Z jednej bowiem strony:

jednoznacznie względna niesamodzielnosc bytowa zachodzi wówczas, gdy pewne S, żeby w ogóle móc istnieć jako coś indywidualnego, musi znaleźć uzupełnienie w pewnym S', które jest jakościowo całkiem jednoznacznie określone.

Z drugiej strony zaś:

Wypadek graniczny wieloznacznie względnej bytowej niesamodzielnosci — w którym będę mówił o absolutnej (lub dokładniej o „absolutnie względnej”) niesamodzielnosci bytowej — zachodzi tam, gdzie to, co niesamodzielnosc, *dzięki samemu jakościowemu określeniu*, nie domaga się żadnego określonego uzupełnienia (Ingarden 1987, t. 1: 118-119).

Można zatem przyjąć słabszą interpretację i uznać, że w wypadku przedmiotów heteronomicznych mamy do czynienia z niesamodzielnoscią jedynie formalną. Wynika ona ze struktury bycia przedmiotem, jest niesamodzielnoscią własności i przedmiotu. Gdyby jednak przychylić się do tezy, że niesamodzielnosc formalna zakłada niesamodzielnosc materialną, wówczas tego typu relacja byłaby wykluczona w dziedzinie intencjonalności.

Jest jeszcze jedna możliwość, która zrównałaby w omawianych prawidłowościach porządku samoistności i niesamoistności w odniesieniu do samodzielności i niesamodzielnosci. Mianowicie, moglibyśmy za Arystotelesem uznać, że jakości jako takie, a więc czyste jakości idealne, są abstrakcją, wytworem naszej świadomości, a dopiero wskutek konkretyzacji zaczynają istnieć w przedmiocie realnym. Jest to jednoznaczne z pozbyciem się dziedziny idealnej, a pod tym względem ontologiczne założenia Ingardena są bliższe metafizyce Platona niż Arystotelesa.

BIBLIOGRAFIA

- Galewicz W. (1983), *Prawdziwość a inne wartości poznawcze. Uwagi w związku z Ingardenowską definicją prawdy*, „Studia Filozoficzne” 1-2, 135-144.
- Ingarden R. (1972), *O pytaniach esencjalnych [w:] Z teorii języka i filozoficznych podstaw logiki*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 327-482.
- Ingarden R. (1987), *Spór o istnienie świata*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Ingarden R. (1988), *O dziele literackim*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Krysztofiak W. (1999), *Problem opozycji realizmu i idealizmu epistemologicznego. Analityczne studium nad ontologią negatywnych stanów rzeczy Romana Ingardena*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Łukasiewicz D. (1994), *Teorie negatywnych stanów rzeczy A. Meinonga i R. Ingardena*, „Principia” 10-11, 197-205.
- Mally E. (1904), *Untersuchung zur Gegenstandstheorie des Messens [w:] Untersuchungen zur Gegenstandstheorie und Psychologie*, A. Meinong (red.), Leipzig: Johan Ambrosius Barth, 121-262.
- Meinong A. (1994), *O teorii przedmiotu*, „Principia” 8-9, 171-212.
- Meinong A. (2004), *Supozycje*, Toruń: Adam Marszałek.
- Nowak A. J. (1990), *Ingarden contra Ingarden. Studium z pogranicza ontologii filozoficznej, semiotyki i teorii wartości*, Kraków: s.n.
- Nowak A. J. (2001), *Fundament bytowy — podstawa bytowa [w:] Słownik pojęć filozoficznych Romana Ingardena*, A. J. Nowak, L. Sosnowski (red.), Kraków: Universitas, 78-81.

- Perzanowski J. (1988), *Ontologie i ontologii*, „Studia Filozoficzne” 6-7, 87-99.
- Poczobut R. (2002), *Negacja a intencjonalność. O sposobie istnienia negatywów* [w:] *Studia Metafilozoficzne*, A. B. Stępień, J. Wojtysiak (red.), t. 2, Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL, 263-294.
- Reinach A. (1987), *Przyczynek do teorii sądu negatywnego* [w:] *Od Husserla do Levinasa. Wybór tekstów z ontologii fenomenologicznej*, W. Stróżewski (red.), Wydawnictwo UJ Instytut Filozofii, Skrypty uczelniane nr 556.
- Rosiak M. (2003), *Spór o substancjalizm. Studia z ontologii Ingardena i metafizyki Whiteheada*, Łódź: Wydawnictwo UŁ.
- Simons P. M. (1995), *Kategorie i sposoby istnienia* [w:] *W kręgu filozofii Romana Ingardena*, W. Stróżewski, A. Węgrzecki (red.), Warszawa–Kraków: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Smith B. (1998), *Ingarden versus Meinong o logice fikcji* [w:] *Z badań nad prawdą, nauką i poznaniem*, Z. Muszyński (red.), Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 283-296.
- Stróżewski W. (1964), *Z problematyki negacji* [w:] *Szkice filozoficzne. Romanowi Ingardenowi w darze*, Z. Żarnecka (red.), Kraków–Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.